



Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO - KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 4, 2009 (70)



La Nativite (ze zbiorów J. Myrcika)

Emilia Waśniowska

Wieczór wigilijny

Wiersze Bożonarodzeniowe

*To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz lśni, jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo nikt być samotny nie może.*

*To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
w serca złamane i smutne
po cichu wstępuje otucha.*

*To właśnie tego wieczoru
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.*

*To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kolędy
Bóg rodzi się w człowieku.*

Opowiadki z życia Ewy

Panny na wydaniu i święty Mikołaj

(...) Nieznajomy uciekał, aż się kurzyło. Diossos potknął się i zarył nos w piasek.

*- Dogoniłbym go, dogonił-
wrzeszczał- gdybym się nie
potknął o to paskudztwo!
Ale co to jest?!*

str. 5



Służyć człowiekowi

str. 17



Komm Her Jesu (ze zbiorów J. Myrcika)

Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO - KULTURALNY



Spis treści:



- 3 Hej kolędo leć
- 5 Opowiadki z życia Ewy
- 7 Lublinieckie kościoły
- 8 Gwoździany - Monografia
- 9 Dalsze dzieje lublinieckiego starostwa
- 10 Na przekór. Na wprost
- 11 Wspomnienie o księdzu Gajdzie
- 12 Cudze chwalicie
- 13 Zimowe śpiochy
- 14 Spotkania z historią i kulturą
- 16 W gazetach przed 100 laty pisano
- 17 Służyć człowiekowi
- 18 Juliusz Ligoń
- 19 O herbie gminy Boronów
- 20 Krótka historia kobiecych strojów cz. 3
- 23 Złota Praga

Ziemia Lubliniecka – Kwartalnik Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Lublińcu

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11

E-mail: kwartalnikzl@wp.pl

Redaktor naczelny: Jan Myrcik

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmuje się artykułów niepodpisanych. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

*W kolędowe dni
pachnie ciastem dom,
Płomień świecy drży,
ciepły każdy kąt.
W kolędowy czas
nocą dobry sen,
Bratem cały świat,
nocą dobry sen.*



Hej kolędo leć

Kolędy to najpiękniejsze pieśni bożonarodzeniowe, które wprowadzają nas w miły i pogodny czas świąteczny. Według legendy autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu. Pierwsza kolęda została zaśpiewana w zorganizowanej przez św. Franciszka szopce. Najstarszą polską kolędą jest „Zdrów bądź królu anielski” z 1424 r. Najśłynniejszą kolędą na świecie jest „Cicha Noc”, którą przetłumaczono na ponad 300 języków i dialektów.

Kolęda ta powstała w 1818 r. w małym austriackim miasteczku Oberndorfe pod Salzburgiem. Jej autorami byli wikary miejscowego kościoła ks. Joseph Mohr oraz organista Franz Xaver Gruber. Tekst samej kolędy powstał w 1816 r. jako wiersz Josepha Mohr. Po raz pierwszy kolęda została wykonana 24 grudnia 1818 r. podczas pasterki. Kompozycja kolędy miała być na dwa głosy solowe z towarzyszeniem chóru i gitary. Prawdopodobnie kościół w Oberndorfe dysponował starym, niesprawnymi organami i dlatego potrzebna była pieśń z towarzyszeniem gitary. Została ona napisana w tonacji D-dur, w metrum 6/8. Kolęda bardzo spodobała się mieszkańcom miasteczka. Oryginalny zapis nutowy niestety się nie zachował. Do naszych czasów jako najstarszy zachował się nie datowany rękopis Mohra, który powstał prawdopodobnie pomiędzy 1820-1825 r. „Cicha noc” w tym rękopisie liczy 6 zwrotek. Poniżej przedstawiamy kilka wersji językowych tej międzynarodowej kolędy:

W języku polskim

Cicha noc, święta noc,
wszystko śpi atoli
czuwa Józef i Maryja
niech więc Boska ich Dziecina
w błogim pokoju śpi
w błogim pokoju śpi

Cicha noc, święta noc,
Tobie cześć chcemy nieść
Bo pastuszkom oznajmiony
przez anielskie Alleluja
Jezu, witamy Cię
Jezu, witamy Cię

Cicha noc, święta noc,
Boże nasz, seca masz
radość sprawia nam nowina
że nadeszła godzina
w którejś narodził się
w którejś narodził się
Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem
A u żłóbka Matka Święta
Czuwa sama uśmiechnięta
Nad dzieciątka snem
Nad dzieciątka snem

Cicha noc, święta noc,
Pastuszkowie od swych trzód
Biegna wiele zadziwieni
Za anielskim głosem pieni
Gdzie się spełnił cud
Gdzie się spełnił cud

W języku niemieckim

Stille Nacht, heilige Nacht!
Alles schläft, einsam wacht
Nur das traute hochheilige Paar,
Holder Knabe mit lockigem Haar,
Schlaf in himmlischer Ruh,
Schlaf in himmlischer Ruh.

Stille Nacht, heilige Nacht!
Gottes Sohn, o wie lacht
Lieb' aus deinem holdseligen Mund,
Da uns schlägt die rettende Stund',
Christ, in deiner Geburt,
Christ, in deiner Geburt!

Stille Nacht, heilige Nacht!
Die der Welt Heil gebracht,
Aus des Himmels goldenen Höhen,
Uns der Gnaden Fülle läßt sehn,
Jesum in Menschengestalt,
Jesum in Menschengestalt!

Stille Nacht, heilige Nacht!
Wo sich heut alle Macht
Väterlicher Liebe ergoß,
Und als Bruder huldvoll umschloß
Jesus die Völker der Welt,
Jesus die Völker der Welt!

Stille Nacht, heilige Nacht!
Lange schon uns bedacht,
Als der Herr vom Grimme befreit
In der Väter urgrauer Zeit
Aller Welt Schonung verhiß,
Aller Welt Schonung verhiß!
Stille Nacht, heilige Nacht!
Hirten erst kund gemacht;
Durch der Engel Halleluja
Tönt es laut und fern und nah';
Christ der Retter ist da,
Christ der Retter ist da!

W języku portugalskim

Noite de paz! Noite de amor!
Dormem todos em redor.
Em Belém Jesus nasceu,
Rei de paz, da terra e céu.
Nosso Salvador é Jesus, Senhor.

Glória a Deus! Glória a Deus!
Cantam anjos lá nos céus;
trazem novas de perdão,
graça eterna, salvação.
Deste mundo a luz é o Senhor
Jesus.

W języku angielskim

Silent night, holy night,
All is calm, all is bright
Round yon virgin mother and child.
Holy infant so tender and mild,
Sleep in heavenly peace.
Sleep in heavenly peace.

Silent night, holy night,
Shepherds quake at the sight,
Glories stream from heaven afar,
Heavely hosts sing alleluia;
Christ the Saviour, is born!
Christ the Saviour, is born!

Silent night, holy night,
Son of God, love's pure light
Radiant beams from thy holy face,
With the dawn of redeeming grace,
Jesus, Lord, at thy birth.
Jesus, Lord, at thy birth.

W języku hiszpańskim

Noche de paz, noche de amor,
Todo duerme en derredor.
Entre sus astros que esparcen su luz
Bella anunciando al niño Jesús
Brilla la estrella de paz
Brilla la estrella de paz
Noche de paz, noche de amor,
Todo duerme en derredor
Sólo velan en la oscuridad
Los pastores que en el campo están;
Y la estrella de Belén
Y la estrella de Belén

Noche de paz, noche de amor,
Todo duerme en derredor;
sobre el santo niño Jesús
Una estrella esparce su luz,
Brilla sobre el Rey
Brilla sobre el Rey.

Noche de paz, noche de amor,
Todo duerme en derredor
Fieles velando allí en Belén
Los pastores, la madre también.
Y la estrella de paz
Y la estrella de paz

W języku francuskim

Ô nuit de paix, Sainte nuit
Dans le ciel L'astre luit
Dans les champs tout repose en paix
Mais soudain dans l'air pur et frais
Le brillant coeur des anges
Aux bergers apparaît

Ô nuit de foi, Sainte nuit
Les bergers sont instruits
Confiants dans la voix des cieux
Ils s'en vont adorer leur Dieu
Et Jésus, en échange
Leur sourit radieux

Ô nuit d'amour, Sainte nuit
Dans l'étable, aucun bruit
Sur la paille, est couché l'enfant
Que la Vierge endort en chantant
Il repose en ses langes
Son Jésus ravissant

Ô nuit d'espoir, Sainte nuit
L'espérance a reluit
Le Sauveur de la terre est né
C'est à nous que Dieu l'a donné
Célébrons ses louanges
Gloire au Verbe incarné

W języku rosyjskim

Ночь тиха, ночь свята,
В небе свет, красота.
Божий Сын пеленами повит,
В Вифлеемском вертепе лежит.
Спи, Младенец Святой,
Спи, Младенец Святой.

Ночь тиха, ночь свята,
И светла и чиста.
Славит радостный Ангелов хор,
Далеко оглашая простор
Над уснувшей землёй.
Над уснувшей землёй.

Ночь тиха, ночь свята,
Мы поём Христа.
И с улыбкой Младенец глядит,
Взгляд Его о любви говорит
И сияет красой.
И сияет красой.



Opowiadki z życia Ewy

Panny na wydaniu i święty Mikołaj

Tymona biegła krętą ścieżką pomiędzy wydmami a wysoką skarżą. Dotarła nad brzeg morza i żałośnie płacząc rzuciła się na piasek. Długo nie mogła opanować łez płynących strużkami po policzkach. Gdy usiadła, patrzyła, jak ogromne fale zbliżając się do lądu łagodniały i zagarniając piasek unosiły go z powrotem w głębinę. Wstała, podniosła ręce ku niebu i z goryczą zawołała:

- Smutna jest dusza moja Panie, tak smutna, że nie uniesie ciężaru. Widzisz te spienione fale Panie i ten piasek, który zagarniają? Kiedyś i mnie otulą pianą.

Upadła na kolana i w pokornej modlitwie prosiła Boga o pomoc. Nagle poczuła, że ktoś rzuca w nią lepkimi piaszczystymi kulami. Odwróciła się i zobaczyła roześmianą buzię swej najmłodszej siostry Zoe.

- Co ty wyprawiasz! Jestem cała z piasku!

- A mówiłaś, że już nic cię nie obchodzi, że ci życie zbrzydło, bo twój ukochany poślubi inną, a wystarczyło kilka kulek z piasku, a już się złościsz, gdy okropnie wyglądasz i już masz ochotę żyć. Cha, cha...

- Ochotę żyć miałabym wtedy, gdyby te kulki były ze złota!

- Wracajmy do domu, ojciec cię szuka, mamy szlachetnego gościa! W nasze progi wiesz, kto zawitał? Ksiądz Mikołaj! - obwieściła z dumą Zoe.

Gościowi usługiwała Aspazja, druga córka Diossosa. Ksiądz siedział na honorowym miejscu i spoglądał z uśmiechem na starania dziewczyny, która z przejęciem ustawiała miseczki z owocami.

- Co ten gość sobie o mnie pomyśli - martwiła się Aspazja - stale coś mi spada, daktyle zsunęły się na stolik, figi przylepiły do palca, a dwie mandarynki poturlały się wprost pod stopy księdza Mikołaja. I jeszcze na dodatek podeptałam mu szaty!

- O, jakie dorodne mandarynki, takie jak twoje córki Diossowie, brakuje mi jeszcze jednej...

Trzecią mandarynkę dołożyła wchodząca do pokoju Tymona. Biskup Mikołaj popatrzył na trzy panny, na trzy mandarynki, znowuż na trzy panny i westchnął w zachwycie – jak wielki jest Pan, jak wiele piękna stworzył na tej ziemi, chwalmy Go i dziękujmy. A maluczkiego serca Diossos nie wiedział za co ma dziękować – za trzy dorodne mandarynki czy trzy dorodne panny?

Ksiądz Mikołaj dłuższą chwilę siedział w milczeniu, po czym zapytał:

- Diossowie, jesteście zatroskani i przygnębieni, co jest powodem?

Ojciec spojrzął na córki, a one bez słowa opuściły pokój.

- Kiedyś wypływałem na połów swą własną łodzią, siałem zboże na swym małym poletku, ale nadeszły lata chude - mizerne połowy, mizerne plony, w oczy zajrzał głód. Żeby przeżyć sprzedałem ziemię, sprzedałem łódź. Wszystko dla rodziny.

Mikołaj wiedział, jaką wartość stanowi rodzina. Matka Joanna wspominała, jak wraz z ojcem Epifaneselem modlili się wytrwale, aby Bóg obdarzył ich dzieckiem. Kochali się, byli bogaci, ale nie mieli potomka. Kiedy urodził się syn, wiedzieli, że to dar niebios. Mikołaj patrzył na rozmodlonych rodziców i uczył się miłości do Boga i bliźniego.

- Masz piękne, pobożne i dobre córki, stanowicie rodzinę. Czy to błogosławieństwo Boga cię nie cieszy?

- Tymona jest gotowa do zamążpójścia, ma odpowiedni wiek, młodzieńca co się o nią stara, ale ja jestem biedny...! Nie mam dla niej posagu, ona za mąż nie wyjdzie, nie wyjdzie ani za młodzieńca, którego kocha ani za starucha, którego nie kocha. Nie wyjdzie za mąż ani Tymona, ani Aspazja, ani Zoe! Będę zmuszony pozbyć się ich z domu, póki czas! I ciszej, z wielką żałością dodał - póki są piękne i młode...

Ksiądz Mikołaj wiedział, do czego może posunąć się człowiek oszalały z bólu i bezsilności. Wysłuchał, ale nie potępił, nie pouczał i nie pocieszał. Sam biedy nigdy nie zaznał. Po śmierci rodziców odziedziczył ogromny majątek. Bogactwo cieszyło go, gdyż widząc tyle nieszczęścia wokół, miał czym się dzielić, miał co rozdawać. Nocami podkładał pod drzwi głodującym bliźnim worki z żywnością albo wrzucał woreczki z monetami. Postanowił, że tym razem będzie to coś cenniejszego, tak aby wystarczyło na posag i na uroczystość zaślubin.

Diossos pod niebiosa wychwalał nieznanego darczyńcę, dziękował Bogu za szczodrego człowieka i przepraszał za brak nadziei i wiary. Uwierzył w miłość bliźniego...

Czas płynął. Diossos coraz częściej słyszał pytania sąsiadów kiedy Aspazja, ten piękny kwiat zostanie zerwany z ogrodu ojca. A on wdychał, wzruszał ramionami i spoglądał z nadzieją w niebo.

- Czego ty tam wypatrujesz? - pytał przyjaciel. Manna z nieba ci nie spadnie, cudów nie ma.

- A żebyś wiedział, że są, tylko ja jeszcze na ten cud nie zasłużyłem, za mało we mnie żarliwej wiary, za płytka moja modlitwa.

Ksiądz Mikołaj przysłuchiwał się rozmowie i uśmiechnął do swych myśli – jeszcze trochę go potrzymam w niepewności.

***Wszystko ma swój czas, owoc jest naj-
słodszy, gdy dojrzeje, a on dojrzeje do
głębokiej wiary. Gdy nadejdą lata prze-
śladowań, dla wątpiących będzie pod-
pora.***

Przypomniawszy sobie pierwszą wizytę w domu Diossosa i usługującą im Aspazję, jak udawał, że nie dostrzega zdenerwowania dziewczyny, rozsypujących się owoców i dziękował Bogu, że ojciec nie kazał jej przynieść gorącego napoju, bo by poparzyła i siebie, i jego. Teraz ta dorodna panna wkrótce będzie usługiwała z wielką gracją gościom weselnym. Już on się o to postara.

Czas płynął. Zoe wyrosła na pełną uroku pannę. Wstawała skoro świt i dźwięcznym śpiewem budziła całą okolicę.

- Skąd w tej dziewczynie tyle radości? - pytali sąsiedzi- o, gdy ten ptaszek od nas wyfrunie i pójdzie do domu męża, zrobi się u nas smutno.

- A widziałem, widziałem starających się, może ojciec przebierać.

- Przebierać będzie mógł wtedy, gdy uzbiera na posag.

- Dostała posag Tymona i Aspazja, dostanie i Zoe.

- Ciekawe skąd Diossos wziął tyle pieniędzy?

- A z nieba! Nie twoja sprawa i nie moja!

Takiej sąsiedzkiej dyskusji przysłuchiwał się ksiądz Mikołaj i pomyślał - już czas.

Diossos też przysłuchiwał tej dyskusji i też pomyślał - już czas.

Codziennie wieczorową porą Diossos zasiadał w pokoju pod oknem i czekał na nieznanego dobrodzieja, aby przyjąć dar i godnie mu podziękować. Ale w duchu przyznawał, że ciekawość jego została wystawiona na ciężką próbę, że nie zawsze szlachetne pobudki nim kierowały.

Czekał i czekał, a tu nic. Jedna noc mija, druga noc mija i tak kolejne... spać się chce, w ciągu dnia ziewa... Może się darczyńca rozmyślił? A może już nie ma złota? Może zbiedniał? Targany wątpliwościami na kolejnych czatach usnął snem sprawiedliwego. Nawet zaczął pochrapywać. I wtedy - łubudu! Wrzasnął niemilosiernie! Własny krzyk przypomniał mu, co miał zrobić. W podskokach wypadł na ulicę. Gonił nieznanego co sił w nogach. Nieznajomy uciekał, aż się kurzyło. Diossos potknął się i zarył nosem w piasek.

***- Dogoniłbym go, dogonił- wrzeszczał -
gdybym się nie potknął o to paskudztwo!
Ale co to jest? O, to męski sandał prze-
cież, a tam drugi. Dobrodziej pogubił
sandaty!***

Wczesnym rankiem Diossos zastukał do drzwi szewca, aby się dowiedzieć, czyją są własnością. Szewc rozpoznał swoją robotę i skierował go do właściciela. Drzwi otworzył ksiądz Mikołaj. Popatrzył na Diossosa i powiedział:

- Mnie chcesz dziękować, mnie? I ty Diossosie nie wiesz, kto jest naszym Panem? Nie wiesz, kto nas obdarza wszelkimi łaskami i dobrodziejstwami na ziemi?

- Księżu Mikołaju, z łaski Pana dokonujesz cudów, uczysz miłości do Boga i ludzi, przemieniasz ich serca, jesteś wielkim człowiekiem, a będziesz wielkim dostojnikiem.

- Ty mi nie prorokuj, tylko upadnij na kolana, Bogu dziękuj! Dobrocią trzeba się dzielić: jeśli masz pieniądze - poratuj w biedzie datkiem, jeśli nie masz pieniędzy - pomóż mu w pracy, jeśli nic nie masz - obdarz serdecznym słowem. A czy ty spłaciłeś już dług dobroci?

Święty Mikołaj jest patronem pańien. Jego wyniosła postać odziana w szaty biskupie zdobi wiele kościołów. Na kartach rozłożonej księgi, którą trzyma w dłoniach, są położone trzy złote kule. Dla kogo?





Lublinieckie Kościoły

Słyszysz się nieraz dyskusje o tym, który z lublinieckich kościołów jest najstarszy – a może kościół św. Anny – albo kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, a może kościół parafialny św. Mikołaja.

Na podstawie szczegółowych badań różnych kronik i dokumentów archiwalnych prowadzonych przez mieszkańca Lublińca - nieodżałowanego Jana Fikusa – seniora – można z całą pewnością stwierdzić, że najstarszym kościołem jest kościół parafialny pw. św. Mikołaja.

Z dokumentów tych wynika, że w już w 1305 roku istniał tu kościół – pierwotnie zapewne drewniany. W roku 1335 istnieje zapis o parafii i małym murowanym kościele. W 1386 roku burza zniszczyła wieżę z dzwonem.

W XV wieku kościołem i parafią zarządzali OO. Paulini, w 1530 roku zostali wypędzeni przez luteranów. W rękach ewangelików kościół pozostał do 1628 roku. XVI wiek to okres rozbudowy kościoła, a właściwie przebudowy. Powstaje duży, nowy murowany z kamienia i cegły, otynkowany – z wykorzystaniem fragmentów starego kościoła. Wewnątrz widoczne sklepienia kolebkowe, nowy wystrój, ołtarz główny i boczne. Na zewnątrz widoczne elementy charakterystyczne dla budowli gotyckich tzw. przypory - wzmocniające ściany i sklepienie. Grubość murów wynosi 130 do 150 cm. W trakcie prac remontowych stwierdzono, że ściany wymurowano z użyciem sporych rozmiarów głazów o przekroju ponad 1 metra.

W roku 1580 dobudowano wieżę od strony północnej z podziemną kryptą – gdzie w 1611 roku został pochowany Jan II Kochcicki – właściciel Lublińca. Wejście do krypty znajdowało się na zewnątrz od strony północnej (obecnie zamurowane). W części przyziemnej od wewnątrz przy nawie głównej urządzono w 1648 roku kaplicę, gdzie znajdowała się drewniana chrzcielnica. Pierwotnie były tam dwa ołtarze – ku czci św. Barbary oraz drugi św. Anioła Stróża (obraz ten umieszczony jest obecnie w dawnej kostnicy – teraz miejsce przy bocznym wejściu od południa).

W roku 1648 właściciel Lublińca Cellary ufundował kaplicę pw. św. Karola Boromeusza. Kaplica jest ustanowiona wyżej od poziomu nawy głównej kościoła, ponieważ pod nią znajduje się krypta. Pochowano tam w latach 1717 – 1737 zmarłych z rodziny Cellary, w latach 1757 – 1760 z rodziny Garnier.

W roku 1814 pochowano Franciszka Grotowskiego.

W latach 1675 – 1687 nastąpiła przebudowa głównej nawy – wykonano nowe sklepienia, które zachowały się do chwili obecnej.

Pierwsze organy na 7 głosów zainstalowano już w 1687 roku. Wokół kościoła znajdował się cmentarz (z niem. Kirchhof), gdzie do roku 1820 chowano zarówno katolików i ewangelików.

W roku 1898 wykonano szereg prac remontowych – między innymi ustawiono nowy ołtarz w stylu neogotyku (stary był mocno zniszczony przez wilgoć i korniki). W 1905 zainstalowano nowe organy – uznane niedawno za zabytkowe, obecnie trwają prace renowacyjne tego zabytkowego instrumentu z powiększeniem o nowe głosy.

W wieku XX wykonano cały szereg prac renowacyjnych – malowanie, naprawa dachu, sygnaturki, przeniesienie ambony do prezbiterium i znów ponownie na stare miejsce, wyrównanie poziomu posadzki w prezbite-

rium z nawą główną, wykonanie nowych ławek, instalacja ogrzewania i wiele innych prac.

Były projekty rozbudowy kościoła – miał być poszerzony lub wydłużony.

Opracowano na podstawie książki – Jan Fikus „Siedem wieków Fary w Lublińcu” 1998 r.

PS.

Niekiedy znajomi opowiadają, że słyszeli o tajnym, podziemnym przejściu – tunelu od kościoła do zamku. Takie historie należy włożyć między bajki z prostego powodu – technicznie jest to niemożliwe ze względu na podmokły teren i obniżenie w dolinie rzeki Lublinica. Takie tunele drążono w twardym gruncie (skalistym).



Gwoździany – MONOGRAFIA

W drugiej połowie 2009 roku ukazała się w 300 egzemplarzowym nakładzie książeczka zatytułowana „**Gwoździany-Monografia**”. To trochę wielkie słowa, ale wydanie książki w małej miejscowości ze skromnych środków Rady Sołeckiej, to też wielka sprawa. We „wstępie” do tej publikacji autor Konrad Kurzac pisze m.in. „Niniejsze opracowanie powstało z okazji 200 rocznicy istnienia Szkoły Podstawowej i 30 rocznicy poświęcenia kościoła w Gwoździanach, gwoli przypomnienia mieszkańcom, iż również nasza Mała Ojczyzna posiada swoją długą, choć nie do końca zbadaną historię”. I właśnie z tej książeczki czytelnik może się dowiedzieć o wielu szczegółach związanych z wielowiekowymi dziejami Gwoździan, o panach tej ziemi, etymologii nazwy miejscowości, o dziejach oświaty - nauczycielach i uczniach, a także o zabytkach, które przetrwały do naszych czasów (np. pałac i zabudowania folwarczne), a które dzisiaj są ruiną. W szerszym kontekście przybliżony został w tej publikacji dziś piękny – kiedyś - we wczesnych latach powojennych - bardzo zniszczony zębem czasu drewniany kościółek przeniesiony do Gwoździan 30 lat temu z Kościeliska k. Olesna. Po wielkich staraniach i przy dużym wysiłku mieszkańców miejscowości powstał wspaniały obiekt sakralny, górujący nad miejscowością. I w ten sposób małe Gwoździany nie tylko uratowały cenny obiekt zabytkowy, ale posiadają dziś najstarszy na ziemi lublinieckiej i jeden z piękniejszych w Polsce - drewniany kościół datowany na rok 1576. Książka ukazała się dokładnie w czasie uroczystości związanej ze wspomnianymi wcześniej rocznicami, które miały charakter religijny i towarzysko – biesiadny, ze zjazdem absolwentów miejscowej szkoły. Organizatorem tej pięknej uroczystości jak i Autorowi i Wydawcy książki serdeczne gratulacje.

Pisząc o tym ciekawym wydawnictwie - do którego najbardziej przyczyniła się - wspomniana także przez autora - miejscowa działaczka p. Emilia Pawółka, chciałbym mieszkańców Gwoździan i czytelników naszej gazety zachęcić do nabycia tej książeczki. Nasunęła mi się także myśl, aby przybliżyć przy okazji tej promocji – historię kościoła - jubilatą w Gwoździanach, o którym miałem przyjemność napisać przed ponad 10 laty w mojej książce pt. „Drewniane kościoły na ziemi lublinieckiej”.

Kościół Narodzenia NMP w Gwoździanach

Gwoździany nie posiadały do 1976 roku własnego kościoła. Przez całe stulecia mieszkańcy tej osady uczęszczali do odległego o 7 km kościoła w Dobrodzieniu. Zamyśl zbudowania w tej miejscowości kościoła i utworzenia tam własnej parafii zrodził się już we wczesnych latach powojennych, jednak względy polityczne nie pozwoliły go zrealizować. Postanowiono więc przechrzcić władze. W latach 70-tych XX wieku, ówczesny proboszcz dobrodzieński ks. Stanisław Kras postanowił przenieść do Gwoździan niszczący i nieczynny od 1946 roku drewniany kościółek

p.w. Nawiedzenia NMP w Kościeliskach k. Olesna. Pomysł ten miał także na celu ocalenie od zniszczenia tego pięknego zabytku drewnianej architektury sakralnej. Po uzyskaniu zgody władz przystąpiono w 1976 roku do rozbiórki świątyni. Wszystkie elementy drewnianej konstrukcji zinwentaryzowane i ponumerowane przewieziono na nowe miejsce w Gwoździanach. Nie są znane nazwiska budowniczych kościoła z 1576 roku, wiemy jednak kto go dokładnie po 400 latach wiernie odtworzył. Całością robót pod nadzorem konserwatora zabytków kierował mistrz ciesielski Paweł Lorenc, zaś budowę zajęli się miejscowi fachowcy m.in. Roman Zajonc, Teodor Bodora, Piotr Pawółka, Karol Szczygieł i Karol Polok, przy aktywnym udziale wszystkich mieszkańców wioski. Kościółek stojący kiedyś na wzgórzu zbudowano również na wzniesieniu. Świątynię odtworzono w sposób prawie doskonały tak, że stanowi ona w dalszym ciągu wysokiej klasy obiekt zabytkowy. Za ten mistrzowski czyn minister Kultury i Sztuki nagroził w 1982 roku budowniczych i użytkowników specjalnym dyplomem honorowym za wzorowe odtworzenie i użytkowanie kościoła. Oryginalnymi częściami z dawnego kościoła są belka nad drzwiami wejściowymi z datą 1576 oraz dwa krzyże znajdujące się na wieżyczkach kościoła.

O starej świątyni wiemy, że była ona kościołem orientowanym, konstrukcji zrębowej na podmurowaniu z kamienia. Wieża - stanowiła samodzielny element konstrukcyjny - została zbudowana w XVII, bądź XVIII wieku. Protokół kanoniczny wrocławskiej kurii z 1679 roku stwierdza m.in., że „kościół w Kościeliskach był pod opieką OO Augustynów z Olesna, posiadał 6 okien, dwoje drzwi, ołtarz z pomalowanych desek, „chorus”, małe organy i małą, drewnianą zakrystię. Kościółek był także wymieniony w protokole kanonicznym w 1687 roku, w którym miejscowość nosiła nazwę Kosteletz vulgo Kościeliska. W protokole czytamy m.in. „kościół nie konsekrowany, ołtarz nakryty obrusem, organy sprawne, w drewnianej zakrystii znajduje się komoda, a w kościele ozdobiona ambona”.

Dzisiejszy kościółek stojący w Gwoździanach od 1978 roku, jest konstrukcyjnie wiernym obrazem dawnej świątyni. Użytkownicy dbają o to, aby detale wyposażenia kościoła nie tworzyły dysharmonii z drewnianym, chociaż nieco innym od dawnego, wnętrzem kościoła. Czytelników tego artykułu zachęcam do odwiedzenia tego uroczego zakątka naszego powiatu, szczególnie do obejrzenia i zauroczenia się piękną drewnianą świątynią. Przy okazji można także nabyć w miejscowej bibliotece, lub w Radzie Sołeckiej wspomnianą wyżej książeczkę.





Dalsze dzieje lublinieckiego starostwa

Nawiązując do opracowania Jana Fikusa seniora „Tradycje Lublinieckiego Starostwa” w nr 3 „Ziemi Lublinieckiej” z 2009 r. (przedruk z „Nowin Lublinieckich” Nr 11 z kwietnia 1993 r.) przedstawiam dalsze losy administracji powiatowej.

Po likwidacji powiatów i powiatowych rad narodowych w 1975 roku, do 27 maja 1990 r. mieliśmy jedną centralną władzę państwową, posiadającą zdekoncentrowane terenowe struktury administracji państwowej w województwach i gminach. Terenowe organy administracji państwowej w województwach i gminach. Terenowe organy administracji państwowej były organami wykonawczymi i zarządzającymi rad narodowych. Byli to wojewodowie, prezydenci i naczelnicy, stanowiąc organa wykonawcze i zarządzające a organami uchwałodawczymi były prezydium i komisje rady narodowej. Tak więc rady narodowe miały podwójny charakter „... z jednej strony są podstawowymi organami władzy państwowej z drugiej zaś strony – są podstawowymi organami samorządu społecznego.” (1). Wytyczne dla wojewódzkich rad nadawała Rada Ministrów a kierunki działalności Rada Ministrów a kierunki działalności radom narodowym niższego szczebla nadawały wojewódzkie rady, które koordynowały także ich działania. Część agend prowadzonych przedtem przez powiaty do 1975 r. przyjęły województwa a część poszczególne gminy.

Następnym etapem zmian w organizacji administracji terenowej był okres lat 1990 – 1998. „...Z inicjatywy Senatu RP uchwalono ustawę niejako „wskrzeszającą” rzeczywisty gminny samorząd terytorialny (2). Prawie równocześnie została uchwalona ustawa określająca model administracji rządowej w terenie (3). Obie ustawy weszły w życie na mocy ustawy z dnia 22 maja 1990 r. (Dz.U.nr 32 poz.191) – w dniu 27 maja 1990 r., tj. w dniu wyborów samorządowych ...”(4).

W okresie od 1 kwietnia 1990 r. do 31 grudnia 1991 r. Pełnomocnik Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego powołał w poszczególnych województwach Delegatów ds. Reformy, którzy powoływali pełnomocników ds. Organizacji Urzędów Rejonowych, utworzonych na podstawie Rozporządzenia Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1990 r. (Dz.U.Nr 54 poz.316). Na tej podstawie powołano Urząd Rejonowy w Lublińcu dla gmin Ciasna, Dobrodzień, Herby, Kochanowice, Koszęcin, Pawonków i Woźniki oraz miast Dobrodzień, Kalety, Lubliniec

i Woźniki. Rozporządzeniem Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1995 r. (Dz.U.Nr 66 poz. 341) wprowadzono do rejonu lublinieckiego gminę Boronów, utworzoną z podziału gminy Herby.

Pełnomocnikiem Wojewody ds. Organizacji Urzędu Rejonowego w Lublińcu został w dniu 15 sierpnia 1990 r. – Jan Demarczyk, a od dnia 1 września 1990 r. został Kierownikiem tegoż urzędu. Stanowisko to zajmował do 31 grudnia 1998 r.

Ustawą o Samorządzie Powiatowym z dnia 5 czerwca 1998 r. (Dz.U.Nr 142 z 2001 r. tekst jednolity) przywrócono powiaty a Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 sierpnia 1998 r. w sprawie utworzenia powiatów (Dz. U. Nr 103 poz.652) określiło siedziby i przynależność gmin do naszego powiatu. W skład powiatu lublinieckiego weszło miasto Lubliniec jako siedziba powiatu oraz gminy Boronów, Ciasna, Herby, Kochanowice, Koszęcin, Pawonków i Woźniki, bez miasta Kalety oraz miasta i gminy Dobrodzień. Kalety weszły do powiatu Tarnowskie Góry a miasto i gmina Dobrodzień do powiatu Olesno Śląskie (województwo opolskie).

Pierwsze wybory do rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich odbyły się 11 października 1998 r. nowo wybrana rada powiatu wybrała zarząd powiatu, w tym starostę, wicestarostę i sekretarza starostwa.

Pierwszym Starostą został Wojciech Graca. Funkcję tę pełnił przez całą kadencję od 1 stycznia 1999 r. do 15 listopada 2002 r. Wicestarostą Joachim Smyła a sekretarzem starostwa Tadeusz Konina. Członkami zarządu wybrano Kazimierza Bromera, Piotra Chmiela, Jana Demarczyka (etatowy), Rufina Majchrzyka.

Po wyborach w 2002 r. wybrano starostą Jana Demarczyka pełniącego tę funkcję od 15 listopada do 9 lutego 2004 r. Wicestarostą został Zdzisław Magdziar a sekretarzem starostwa Franciszek Wróbel. Członkami zarządu zostali Tomasz Panek, Krzysztof Olczyk, Krzysztof Kłobus.

W 2004 r. dokonano zmian na stanowiskach starosty, wicestarosty i sekretarza starostwa. W okresie od 9 lutego 2004 r. do 23 listopada 2006 r. byli starostą Joachim Smyła, wicestarostą Tomasz Panek, sekretarzem starostwa Tadeusz Konina. Członkami zarządu zostali wybrani: Krzysztof

Olczyk, Andrzej Mój, Zdzisław Kulej.

Po wyborach w 2006 r. od 23 listopada 2006 r. pełnią funkcje: starosty Joachim Smyła, wicestarosta Tadeusz Konina, sekretarz starostwa Danuta Lampka. Członkami zarządu są: Jerzy Cyrulik, Joanna Jureczko, Bogusław Hrycyk.

Źródła:

1. Andrzej Burda „Polskie prawo państwowe”, PWN, Warszawa 1978 r. str.344-345,
2. Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym Dz.U.nr 16 poz.95
3. Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej Dz. U.nr 21, poz.123
4. Józef Płoskonka „Transformacja Polska 20 lat później” Materiał Konferencyjny z organ. przez woj. świętokrzyskie w ramach obchodów 20 rocznicy odzyskania wolności i upadku komunizmu. Kielce 20 maj 2009 r.

WICESTAROSTOWIE:



Zdzisław Magdziar

Tomasz Panek

Tadeusz Konina

STAROSTOWIE:



Wojciech Graca

Jan Demarczyk

Joachim Smyła

SEKRETARZE STAROSTWA:



Franciszek Wróbel

Danuta Lampka



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Na przekór. Na wprost

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu w 2009 roku kontynuowało realizację projektu systemowego „**Na przekór. Na wprost**” współfinansowanego z Unii Europejskiej ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII: Promocja integracji społecznej, Działanie 7.1: Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.2 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez powiatowe centra pomocy rodzinie.

Celem głównym projektu jest uruchomienie i przeprowadzenie procesu aktywizacji społecznej podopiecznych Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu, w szczególności osób niepełnosprawnych i osób które wkrótce opuszczą placówki opiekuńczo-wychowawcze.

W projekcie wzięły udział osoby niepełnosprawne - mieszkańcy naszego powiatu w wieku aktywności zawodowej, korzystający ze świadczeń pomocy społecznej, w tym uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Lublińcu. Beneficjentami naszego Projektu były również osoby, które wkrótce opuszczą placówki opiekuńczo-wychowawcze.

Wsparcie objęto 32 osoby, które w ramach aktywizacji zawodowej, społecznej i zdrowotnej uczestniczyły w kursie komputerowym, treningu

umiejętności psychospołecznych oraz indywidualnym poradnictwie zawodowym. Szkolenia i kurs odbywały się w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu.

W ramach projektu wychowankowie Domu Dziecka w Ciasnej wyjechali na 2 tygodnie w góry gdzie, oprócz zaplanowanych szkoleń, uczestniczyli w zajęciach sportowo-rekreacyjnych powiązanych ze zwiedzaniem dóbr kulturowych Tatr i Podhala. Dla osób niepełnosprawnych sfinansowano turnus rehabilitacyjny w ramach którego przeprowadzone zostały zabiegi rehabilitacyjne dostosowane do schorzeń danego uczestnika.

Projekt cieszył się dużym powodzeniem i realizacją wytyczonych celów, pochłonął razem 333 168,00 zł. z czego część została przeznaczona na adaptację łazienki na potrzeby osób niepełnosprawnych.

Uczestnictwo w projekcie przyczyniło się do wzrostu kompetencji życiowych i umiejętności zawodowych, umożliwiając powrót do życia społecznego w tym powrót na rynek pracy. Na przyszły rok planowane są dalsze szkolenia i kursy.

www.efs.gov.pl



Z historii muzyki Śląska

Wspomnienia o ks. Robercie Gajdzie



Ks. Robert Gajda to wybitny, śląski kompozytor i muzyk, którego życie znacząco swój ślad na ziemi lublinieckiej.

Robert Gajda urodził się 28 maja 1890 r. w Lipinach. Był synem kościelnego. Swoją naukę rozpoczął w szkole ludowej, a następnie kontynuował w gimnazjum w Nysie. Swoją dalszą edukację kontynuował w zakładzie naukowym werbistów w Mödling koło Wiednia. W latach 1910 – 1914 r. dalszą edukację kontynuował na studiach teologicznych w Pradze. 12 sierpnia przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach zaczął swoją posługę jako wikariusz w parafiach diecezji praskiej w Asch (Aš) i w Charbielinie, a następnie w Ludwigsdorfie (Ludwikowice Kłodzkie), Altwilmsdorf (Stary Wielisław) i w Mittelwaldze (Międzylesie). Podczas posługi wikariusza równolegle odbywał studia muzyczne w Państwowym Konserwatorium we Wrocławiu, które ukończył w 1922 r. Na swoją prośbę został inkordynowany do Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego 1 kwietnia 1924 r., gdzie kontynuował swoją pracę duszpasterską jako wikariusz parafii św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, a potem w parafii św. Mikołaja w Lublińcu od kwietnia 1925 r. do 26 lipca 1926 r. w 1926 r. został mianowany katechetą w Miejskim Gimnazjum Matematyczno – Przyrodniczym w Katowicach. 10 grudnia został powołany na stanowisko katechety w Miejskim Gimnazjum Męskim im. Mikołaja Kopernika w Katowicach.

Ks. Gajda prowadził aktywną i wszechstronną działalność w pielęgnowaniu muzyki kościelnej. Ks. zainspirował działalność Związku Polskich Chórów Kościelnych. Zawiązek ten został założony 12 sierpnia 1928 r., a od 1935 r. ks. Gajda był jego prezesem. Chórom poświęcał wiele czasu. W latach 1937-1938 redagował czasopismo „Wiadomości Związku Polskich Chórów Kościelnych Diecezji Katowickiej”. W utworzonej w 1925 r. Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej pełnił między innymi funkcję rzeczoznawcy organowego. Był jednym z wykładowców w Szkole Muzyki Kościelnej św. Grzegorza w Katowicach. Uczył w niej chorału gregoriańskiego, harmonii, kontrapunktu, liturgiki, organoznawstwa i dzwonnictwa. Po zlikwidowaniu szkoły ks. Gajda współpracował z S.M. Stoińskim, dyrektorem Instytutu Muzycznego w Katowicach, gdzie utworzono Oddział Organistyki.

Na dorobek artystyczny ks. Gajdy składają się liczne utwory religijne, świeckie oraz podręczniki. W trakcie swojej działalności opracował cztery podręczniki. Pierwszy podręcznik „Nauka Harmonji. Podręcznik dla

szkół organistowskich”. Podręcznik został wydany w Katowicach w 1931 r. Kolejne podręczniki to: „Organy ich historia, budowa i pielęgnacja” (Katowice 1934 r.), „Mały podręcznik do nauki chorału gregoriańskiego w szkołach organistowskich, seminariach i chórach kościelnych (Katowice 1938 r.) oraz „Estetyka muzyki kościelnej i kompozycja chórowa”. Niestety ten podręcznik nie zachował się do naszych czasów. Ks. Gajda komponował wiele utworów, najbardziej popularne to: msza łacińska Regina Pacis, oratorium Jan Chrzciciel, Hymn papieski, Ecce Sacerdos, fuga Salvum fac oraz utwory organowe: 12 Compositiones contrapunctales. Opracował akompaniament do książki diecezjalnej „Skarbiec modlitw i pieśni cz.1”. Skomponował także kilka utworów świeckich do tekstów pieśni K. Damrota.

Ks. Gajdę odznaczono papieskim orderem Pro Eccerie et Pontifice.

27 lipca 1931 r. mianowany został proboszczem parafii NMP Wspomożenie Wiernych w Welnowcu. Po II wojnie światowej został niesłusznie oskarżony o współpracę z okupantem. 20 marca 1945 r. został aresztowany przez milicję pod zarzutem posiadania stacji radiowej i ukrywania członków partii hitlerowskiej. Po aresztowaniu księdza przetrzymywano w więzieniu w Mysłowicach, a następnie w obozie karnym Sosnowcu – Radosze. Bezpodstawny pobyt w obozie ks. Gajda przypłacił utratą zdrowia. W wyniku podjętej interwencji przez kurię i parafian ksiądz został zwolniony z obozu i zaczął leczyć się w szpitalu. Początkowo w Welnowcu, a następnie w szpitalu ss. Elżbietanek w Katowicach. 21 sierpnia mianowany został wikariuszem w Borowej Wsi, gdzie pełnił swą posługę aż do śmierci. W 1947 r. uległ paraliżowi, jednak udało mu się częściowo powrócić do zdrowia.

Ks. Gajda zmarł na chorobę nowotworową 20 kwietnia 1952 r. i został pochowany obok kościoła w Borowej Wsi.

Bibliografia:

1. „Słownik biograficzny duchowieństwa (archi) diecezji katowickiej 1922-2008”, pod red. J. Myszor, Katowice 2009
2. „Muzyka liturgiczna w Kościele Katolickim 1925-2005”, T. Kozubek – Czarnecka, Katowice 2005

Cudze chwalicie

cz.IV



Wnętrze Kościoła Pokoju • *Inners der Friedenskirche.*

W dalszym ciągu jesteśmy na Dolnym Śląsku. Po drodze warto zaglądnąć do miasta powiatowego Jawor. Jest tu kilka ciekawych obiektów do odwiedzenia. Największe wrażenie robi na zwiedzających „Kościół Pokoju” – wpisany w 2001 roku na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Podobnie jak w Świdnicy – wybudowany po wojnie 30 – letniej – poświęcony w 1655 r. Ma wiele wspólnych cech z kościołem w Świdnicy. Jest to budowla o konstrukcji szkieletowej, drewnianej, typu bazylikowego, trójnawowa, na planie prostokąta, kryta dachem dwuspadowym, wewnątrz sklepienia kasetonowe, posiada cztery empory (balkony), pierwotnie były dwa – ale pod koniec XVII w. Dobudowano pierwszą i trzecią w związku z coraz większą liczbą wiernych, obecnie może pomieścić około sześć tysięcy.

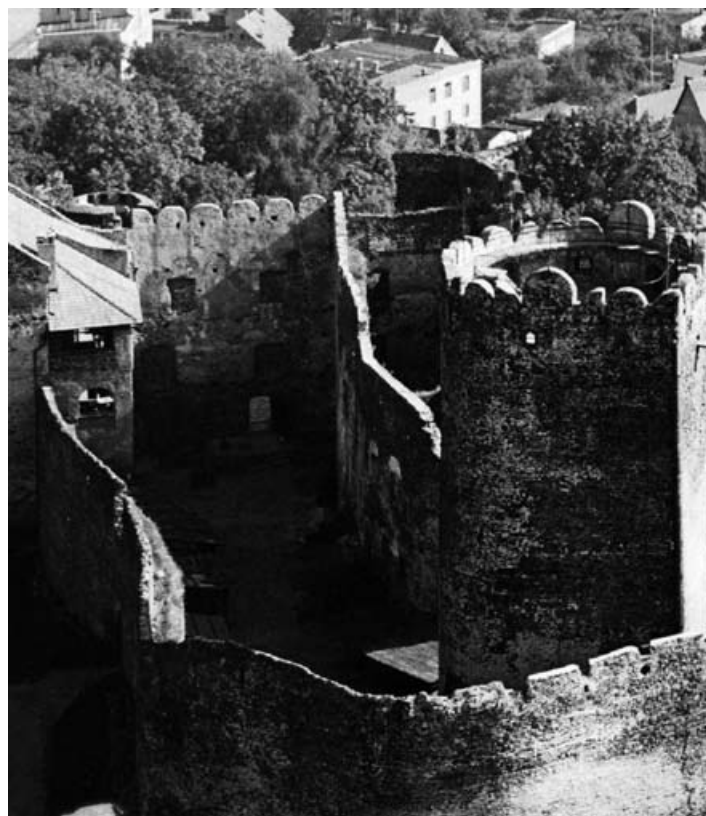
Kierując się w stronę śródmieścia odwiedzamy kościół pw. św. Marcina – gotycki z przełomu XIII i XIV wieku, gdzie znajdują się epitafia z datą 1362 oraz z 1586, średniowieczne malowidła na sklepieniach i rzeźba św. Marcina z XIV wieku.

Na rynku podziwiamy odnowione kamieniczki z pocieniami, na środku ratusz i obok Teatr Miejski z XVIII wieku z salą widowiskową ocenianą jako najpiękniejszą tego typu na Dolnym Śląsku.

Ulicą Zamkową dochodzimy do Zamku Piastowskiego – początki zamku sięgają XIII wieku, był siedzibą książąt, później różnych instytucji.

W Jaworze godne zwiedzenia jest Muzeum Regionalne, znajdujące się w zabudowaniach poklasztornych Bernardynów, gdzie oglądamy freski z okresu późnego gotyku i wczesnego baroku.

Z Jawora udajemy się do niewielkiego miasteczka Bolków – przy trasie w kierunku Jeleniej Góry. Z daleka widać wzniosły na wzgórzu (396 m) – zamek – to jeden z największych warowni książąt świdnicko – jawor-





skich. Początki sięgają XIII wieku. Wchodzimy na wieżę (na planie łzy – jedyna tego typu wieża w Polsce) – skąd przy dobrej pogodzie roztacza się wspaniały widok – na południe – pasmo Karkonoszy i Rudaw Janowskich – a na północ rozległa panorama Pogórza Kaczawskiego.

Z zamku udajemy się do miasteczka. Rynek o pochyłej nawierzchni, otoczony odnowionymi kamieniczkami z podcieniami i uskokami. Na środku widoczna jest ciekawa fontanna tzw. „anielska” – oraz klasycystyczny ratusz z 1827 roku przebudowany na miejscu starego z XVII wieku.

Jeżeli nam czas pozwoli – możemy udać się do niedalekiej miejscowości – Świny- gdzie na wzgórzu widnieje potężne zamczysko – obecnie w rękach prywatnych, w trakcie prac renowacyjnych. Można zwiedzać – ale trzeba zabrać ze sobą latarkę – gdyż są ciemne zaułki.



Zimowe śpiochy lasów i pól



Jesień to pora roku, w której zwierzęta przygotowują się do przetrwania zimy.

W tym czasie aktywność jest większa niż w lecie. Ssaki zjadają więcej, gdyż gromadzą tłuszcz na okres zimy. Gromadzą pokarm w postaci nasion, drzew i zbóż.

Na terenie powiatu lublinieckiego, na dwóch potwierdzonych stanowiskach, występuje chomik europejski. Ten bardzo rzadki gatunek można spotkać na polach w gminie Woźniki. Nasze dzieci znają chomika syryjskiego hodowanego w domach. Aby przetrwać zimę chomik gromadzi około 18 kg zboża w spichlerzu ziemnym. Co kilka dni budzi się, aby się pożywić nie wychodząc z nory. Obserwowałem



jenot



nornica



chomiki



borsuk

jak chomik zbiera pszenicę i gromadzi ją w tzw. torbach umieszczonych po obu stronach pyszczka. Potrafi w ciągu godziny zanieść zdobytą pokarm do nory kilkanaście razy. Od tego wywodzi się nazwa gwarowa - chamster oraz powiedzenie o kimś kto nosi dużo zakupów w torbie - „mo chamstertasia”. Chomik jest wielkości szczura, brązowy, a pod spodem czarny. Często porusza się na dwóch łapkach.

Drugim ciekawym gatunkiem jest borsuk zwany wśród lokalnej społeczności - „jaźwiedź”. Jest wszystkożerny. Zjada części roślin, a nawet padlinę. Na zimę, na grzbiecie gromadzi około 4kg tłuszczu. Śpi skulony i w śnie z otworu przy odcybie zlizuje tłuszcz. W lecie jest aktywny nocą, penetruje pola i obrzeża lasu. Jest czyszcioszkiem takim jak żadne inne zwierzę. Gdy wychodzi na żer to wynosi legowisko z nory i je wietrzy. Załatwia potrzeby fizjologiczne daleko od nory, w wykopanych dołkach. Wokół nor borsuczycy jest ład i porządek. Są przypadki, że w jednej kolonii są borsuki i lisy. Przy lisiej norze jest brud i nieprzyjemny zapach, nadpsute mięso i odchody. Zdarza się, że lis lubi robić na złość borsukowi. Do nory mu robi kupy i sika, a nawet wrzuca padlinę, a on to sprząta. Obserwowałem jak w słońcu bawiły się razem młode liski i borsuki.

W 1984r. przybyły do nas z Rosji jenoty. Można je spotkać na polach i obrzeżach lasu nocą. Na zimę podobnie jak borsuk gromadzą tłuszcz i zasypiają w norach, jako jedyny przedstawiciel rodziny psowatych. Jenot ma podobny do lisa krótki ogon. Jest wszystkożerny.

Wiewiórka kładzie się do snu zimowego w listopadzie gromadząc w dziupli orzechy oraz suszone grzyby. Wie które są jadalne. Grzyby suszy na gałęziach wokół dziupli lub okrągłego gniazda umieszczonego na świerku. Gdy jest niezbyt ostra zima przebudza się i zjada młode pędy z drzew i krzewów.

Nielicznym gatunkiem jest orzesznica podobna do młodej wiewiórki. Na zimę zasypia w dziuplach oraz skrzynkach lęgowych dla ptaków. Miałem okazję trzymać w ręce śpiącą orzesznicę, która wydaje cieniutki piszczący głos. W jednej skrzynce lęgowej mogą zimować trzy orzesznice.

Podobnie jak orzesznica, mysz leśna wielkooka, zajmuje skrzynki lęgowe, w których gromadzi kilka kilogramów żołądki i orzechów laskowych. Na zimę wprowadza się też do domów w leśnych osadach. W takiej osadzie w Bruśku ,robotnik p. Breguła zgromadził 70kg żołądki, aby zimą dokarmiać jelenie. Zauważył, że żołądki znikają w tajemniczych okolicznościach. Okazało się, że po dwóch tygodniach, dwa worki żołądki, rodzinka myszy leśnych przeniosła do stosu drewna, na odległość kilku metrów. Miałem kiedyś w klatce w domu, trzy takie sympatyczne myszki, którym udało się uciec. Pogryzły ubranka dziecięce w szafie, a potem wyprowadziły się do lasu.

Ciekawym ssakiem jest również nietoperz, który zasypia już w październiku. Miejscem spoczynku są stare stodoły, piwnice i poddasza oraz dziuple. Nie gromadzi zapasów tłuszczu. Śpi głową w dół.

Wszystkie te przygotowania pomagają tym ssakom przetrwać nawet najsroższą zimą, aby wiosną obudzić się ze snu i cieszyć się z budzącej się do życia przyrody.





Kolejne „Spotkania z historią i kulturą” w Koszęcinie

Prawie równy rok temu zainicjowano w Koszęcinie cykliczne spotkania dotyczące historii i kultury. Pomysłodawcą tego ciekawego przedsięwzięcia był Jan Myrcik, którego wsparli wójt Gminy Grzegorz Ziaja i pani dyrektor Domu Kultury Renata Pyrek, która wraz z personelem dba o wspaniały klimat tych spotkań.

Dotychczas informowaliśmy naszych czytelników o trzech spotkaniach, mianowicie o spotkaniu z dyrektorem Muzeum Archidiecezji Częstochowskiej ks. Bogdanem Błajerem, który mówił o sztuce sakralnej, o II spotkaniu ze światowej sławy naukowcem prof. dr hab. nauk medycznych Mieczysławem Chorażym i Jego arcyciekawym wykładzie na temat modyfikowanych genetycznie roślin i żywności oraz o III spotkaniu, na którym zaprezentowali się Jan Ulfik i Jan Myrcik. Pierwszy pokazał – z okazji Dnia Papieskiego – wspaniałą, światową kolekcję znaczków pocztowych z papieżem Janem Pawłem II, zaś Jan Myrcik mówił – w nawiązaniu do 400-setnej rocznicy kościoła zamkowego – o historii tej świątyni i o genealogii panów na Koszęcinie.

W ostatnim czasie odbyły się dwa kolejne spotkania z tego cyklu: IV – wyjazdowe - zatytułowane „SKARBY JASNEJ GÓRY” i - już trochę jubileuszowe - bo V spotkanie, dotyczące problemów przyrody z udziałem dwóch pracowników naukowych – koszęciniųan – prof. Jerzego Ciby i dr Jerzego Burzyka.

Październikowy wyjazd do Częstochowy miał na celu zapoznać prawie 50 uczestników ze wspaniałymi zbiorami sztuki - głównie sakralnej - zgromadzonymi w Muzeach Jasnogórskich i w Muzeum Archidiecezji Częstochowskiej. Większość ludzi uczestniczących w religijnych uroczystościach na Jasnej Górze nie ma możliwości zwiedzenia tych obiektów, głównie z braku czasu, ale też z niewiedzy o ich istnieniu. Ponad godzinę trwała wizyta w Muzeum Archidiecezji Częstochowskiej mieszczącym się

przy ulicy św. Barbary 41. Oprowadzał osobiście dyrektor tej placówki ks. Bogdan Błajer, profesjonalnie objaśniając liczne, wspaniałe ekspozycje. Następnie zapoznano się ze zbiorami zgromadzonymi w „Skarbcu” i w „Muzeum 600-lecia” Później wszyscy z zaciekawieniem oglądali niepowtarzalne zbiory w podziemnym Kompleksie Ojca Kordeckiego, znajdującym się pod wałami w starych, surowych murach dawnego obwarowania klasztoru. Zwiedzono także Salę Rycerską i znajdującą się obok salę ze wspaniałymi Stacjami Drogi Krzyżowej Dudy-Gracza. Następnie – już w ciszy i zadumie – udano się do Kaplicy Maryjnej – serca polskiej Duchowości, a architektonicznie i artystycznie - wspaniałej budowli. Wy-cieczko – pielgrzymka trwała dokładnie 6 godzin.

V spotkanie odbyło się dnia 5 grudnia 2009 roku w sali bankietowej koszęciniųskiego Domu Kultury. Bardzo ciekawe referaty wygłosili: prof. dr hab. Jerzy Ciba – (b. kier. Katedry Chemii i Technologii Nieorganicznej Politechniki Śląskiej oraz członek kilku komisji PAN, autor wielu podręczników akademickich i publikacji naukowych) -temat: **„Rozważania o jakości wody”**. Drugi wykład wygłosił dr Jerzy Burzyk – długoletni nauczyciel akademicki Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii U.Ś. a także uczestnik kilku Wypraw Polarnych PAN na Spitsbergen - temat: **„Spitsbergen – miejsce trzech żywiołów”**. Oprawą muzyczną spotkania zajęła się mgr sztuki p. Karina Kandzia-Maniak – koszęciniųanka, której uczennice Julia Skop i Anna Kita, wykonały kilka utworów duetowych na flet. Wystąpiła również utalentowana 12-letnia Sara Łodzińska - uczennica p. prof. Barbary Drozd - która zagrała trzy utwory Chopina na fortepian. Całość prowadził Jan Myrcik. Wszyscy zaini goście – wśród których znaleźli się ks. Prałat Tadeusz Fryc, Starosta Lubliński Joachim Smyła z Małżonką Danutą – koncertmistrzem zespołu „Śląsk” i wicestarosta p. Tadeusz Konina – gorąco oklaskiwali Wykładowców i Muzyków.



W gazetach przed 100 laty pisano....

Szanowni Czytelnicy „Ziemi Lublinieckiej” cieszymy się bardzo, że jesteście uprzejmi czytać naszą lokalną Gazetę już od 10 lat. (W styczniu 2010 roku minie bowiem dziesięciolecie jej istnienia) W dzisiejszym numerze chcemy Państwa zainteresować tym, o czym śląska gazeta „Katolik” pisała o ziemi lublinieckiej przed 100 i więcej laty. Oto kilka takich wiadomości sprzed wieku:

„Katolik” - 1878 r.

„Lubliniec. W jasny dzień, ledwie 300 kroków za miastem na szosie do Wójznik napadło szafarkę z Sodów kilku młodych nicpotsków; zrabowali różne towary, które szafarka dla swego państwa nakupiła na święta i wiozła na wozie do domu, między innymi także parę nowych botów. Gdy inny powóz się zbliżał uciekli napastnicy, a szafarka dziękuje Bogu, że została nie zraniona”.

„Katolik” - 1880 r.

„Rok 1880 był na Górnym Śląsku rokiem głodu. Z powodu ulewnych deszczów i nawiedzających powodzi doszło do tego, że w niektórych powiatach Górnego Śląska wystąpiły przypadki kanibalizmu. Powiat lubliniecki również ucierpiał na skutek głodu, choć nie w takim stanie jak inne powiaty. Do walki z głodem powołano specjalny Komitet Głodowy dla Górnego Śląska. Pieniądze rządowe z Berlina dotarły na Śląsk z opóźnieniem, aby mogły uratować głodujących ludzi na przednówku. Dlatego do akcji z głodem włączyła się również redakcja „Katolika”, zbierając datki od zamożniejszych czytelników i rozdając zakupioną żywność pomiędzy potrzebujących. W dzień Świętego Józefa 1880 roku duchowni powiatu lublinieckiego wyrazili swe najserdeczniejsze podziękowanie naczelnemu redaktorowi „Katolika” panu Karolowi Miarce, za przesyłkę więcej niż 8000 cetnarów żywności dla małych posiadzicieli powiatu lublinieckiego, a zarazem wypowiadają uprzejmą prośbę, aby p. Miarka zechciał na łamach „Katolika” wyrazić tysiącrotnie „Bóg zapłać” za wszelkie datki”.

„Katolik” - nr 77 - 1884 r.

„Wóźniki. Donoszę z bolesnym sercem, że oziębłość jeszcze jest pomiędzy katolikami. U nas w Wóźnikach miało być wyborców 320 a ledwie było 115, od których dostał pan Schalscha 97 głosów, młynarz Gorecki z Gliwic 12, a książe na Koszęcinie 6 głosów. Bardzo lud ciemny, nie wiedzą nic, nie czytają nic, toż jest wielka głupota. Na „Katolika” nie ma pieniędzy, ale do szynków to są, a wiele razy to piją i podczas nabożeństwa”.

„Katolik” - nr 133 - 1898 r.

„Koszęcin. Oberzystę Ernesta Pelkę z Król. Huty, jadącego na kole ztąd do Miotka zatrzymał w lesie jakiś włóczęga, żelaznem dragiem zepsuł koło, a następnie odebrał mu wszystkie pieniądze, które oberzysta miał przy sobie. Obrabowany spotkał w dalszej drodze żandarma i leśniczego, których uwiadomił o swej przygodzie, poczem wspólnymi siłami podjęli pogoń za opryskiem.”

„Katolik” - nr 99 - 1904 r.

„Koszęcin w Lublinieckiem. W czwartek w nocy zgorzał tutaj tartak, czyli piła, należąca do księcia Hohenlohego. Szkody są bardzo wielkie, bo tartak zgorzał zupełnie, a razem z nim znaczne zapasy desek i drewna. W jaki sposób pożar powstał nie wiadomo, a jak zwykle w takim razie, przypuszcza się, że został podpalony. Śledztwo jest w biegu”.

Wynotował Jan Myrcik



*Tyle człowiek jest wart,
ile drugiemu może pomóc.*
(Julian Aleksandrowicz)

Służyć człowiekowi

W nieodległych czasach pomoc społeczna kojarzyła się tylko z wsparciem finansowym – wypłatą zasiłków. Fakt ten budził wiele, często negatywnych, emocji. Dziś, oprócz koniecznej przecież pomocy finansowej, udzielana jest również pomoc w innych formach. To przede wszystkim wsparcie, motywacja oraz pomoc w przezwyciężaniu trudnych sytuacji życiowych, których rodziny lub osoby nie są w stanie same pokonać wykorzystując własne cele, środki i możliwości.

Nadrzędnym celem Powiatowego Centrum Pomocy Społecznej w Lublińcu jest świadczenie wysokiej jakości kompleksowych usług społecznych na rzecz mieszkańców Powiatu Lublinieckiego. Postrzeganie osoby z którą pracujemy jako klienta, usługobiorcę nie oznacza go piętnem osoby poszkodowanej, słabszej. Powoduje, że zaistniała relacja staje się partnerską, a więc równorzędną.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie jest jednostką powołaną do realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej (w szczególności promowania wartości rodziny), ale również rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. W zakresie opieki nad dzieckiem i rodziną w Centrum można uzyskać oprócz form pomocy wskazanych przez ustawodawcę, wsparcie w zakresie rozwiązywania konfliktów rodzinnych, możliwe jest również skorzystanie ze specjalistycznych porad psychologa. Ważnym zadaniem Centrum jest zapewnienie opieki i wychowania dzieciom całkowicie lub częściowo pozbawionych pieczy rodziców, przez umieszczanie w odpowiednich placówkach opiekuńczo – wychowawczych oraz rodzinach zastępczych. Rozwój i propagowanie rodzicielstwa zastępczego dokonuje się między innymi poprzez organizowanie szkoleń dla kandydatów do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcji. Osoby samotne, schorowane

i niepełnosprawne w Centrum mogą uzyskać pomoc w formie umieszczenia w domach pomocy społecznej, a także skorzystać z dofinansowania ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Od 2008 r. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu skutecznie realizuje program „Na przekór. Na wprost”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej, którego głównym celem jest zwiększenie procesu aktywizacji społecznej klientów Centrum w szczególności osób niepełnosprawnych oraz osób, które opuszczają placówki opiekuńczo – wychowawcze i rodziny zastępcze. Realizowane zadania pozwolą, mamy nadzieję, na lepszy start w dorosłe życie, jak również zniwelują poczucie alienacji i społecznego wykluczenia.

Pracowników socjalnych, czyli osoby, które są najbliższe naszych klientów, cechuje zdolność rozumienia drugiego człowieka, głęboka życzliwość i wrażliwość. Dbamy, by wykonując swoją pracę kierowały się dyskrecją, tolerancyjnością, umiejętnością poszanowania godności ludzi, w życie których wkraczają. Nie oznacza to jednak zgody na takie działania klientów, które działają na szkodę drugiego człowieka. Największą radością pracowników socjalnych jest fakt, gdy ich klient „staje na nogi” i rozpoczyna nowy rozdział w życiu.

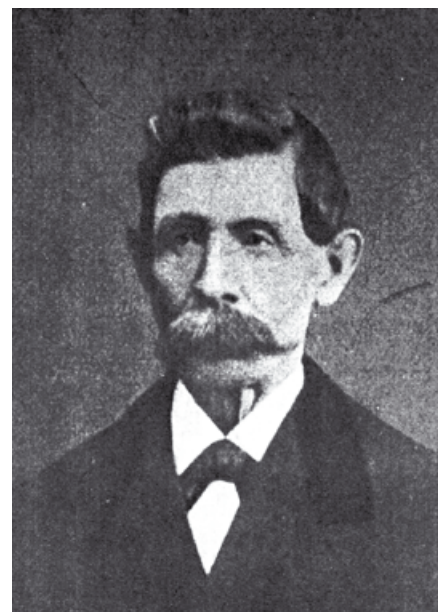
Przed jednostką realizującą w imieniu Starosty ważne społecznie działania postanowiono wiele wyzwań. Obecnie przygotowane są dwa kluczowe dla lokalnej polityki społecznej dokumenty: Powiatowy program pomocy dziecku i rodzinie oraz nowa Strategia rozwiązywania problemów społecznych w powiecie lublinieckim. Dokumenty te wyznaczą cele, zadania i drogi rozwoju pomocy społecznej w naszym powiecie. Siedziba Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu mieści się przy ul. Sobieskiego 9.





Nasi Poeci

Juliusz Ligoń



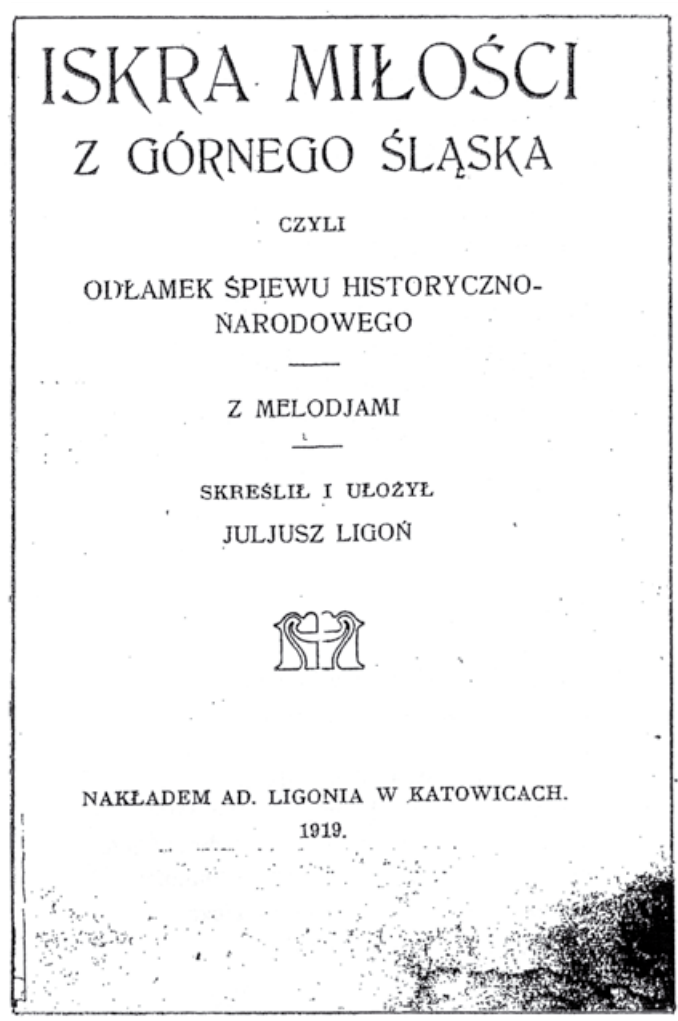
W tym roku obchodzimy 120 rocznicę śmierci wybitnego śląskiego poety Juliusza Ligoniego. Ligoń urodził się w małej miejscowości pod Koszęcinem w Prądach 22 lutego 1823 roku. Pochodził z rodziny kowala w folwarku księcia Adolfa Hohenlohe – Ingenfingen. Swoją edukację rozpoczął w szkole elementarnej w Strzebinie. Po skończeniu szkoły uczył się u swego ojca kowalstwa. Niedługo potem przeniósł się do Królewskiej Huty – gdzie znalazł zatrudnienie w tamtejszej hucie. Po dwóch latach pracy w hucie zostaje zaciągnięty do 22 pułku piechoty w Nysie. Podczas trzyletniej służby żołnierskiej odznacza się wzorową postawą żołnierza. Po powrocie z wojska do Chorzowa Ligoń zaangażował się w działalność społeczną. Został aktywnym członkiem „Kółka Towarzyskiego”, zwanego „Kasynem dla robotników”, a później „Kółkiem Katolickim”. W Kółku pełnił funkcje sekretarza i bibliotekarza. Ligoń regularnie czytał „Gwiazdę Cieszyńską”, z którą współpracował między innymi Józef Lompa. W tej gazecie zadebiutował 19 czerwca 1858r. wierszem pt. „Kilka słów do pisarzy polskich i ludu”. Po zwolnieniu z pracy przeniósł się do Zawadzkiego, gdzie rozpoczął pracę w hucie „Andrzej”. Także w tym środowisku prowadził swoją działalność społeczną, zakładając bibliotekę, kolportując polskie gazety oraz próbował odciągnąć ludzi od szerzącego się alkoholizmu:

**„ ...Zamiast gorzałki, tańców, strojów niepotrzebnych
Udajmy się do księzek mądrością
chwalebnych..”).**

Po kilku latach spędzonych w Zawadzkim ponownie powraca do Chorzowa. Ponownie głęboko angażuje się w działalność społeczną. Pisze wiersze, sztuki teatralne, współpracuje z polskimi gazetami. Niestety za swoje propolskie przekonania ponownie traci pracę. Po ciężkiej chorobie, w ubóstwie umiera 17 listopada 1889 roku.

W swoich utworach Ligoń pokazywał prawdziwe oblicze Śląska, uczył szacunku do ludzi ciężkiej pracy i miłości do języka ojczystego. Wśród dzieł Ligoniego należy wymienić „Piosenki zabawne” zbiór z 1877r., „Los sieroty” – sztuka teatralna z 1882r., „Obrona Wiednia, czyli niemieckiego państwa i chrześcijaństwa przez króla polskiego 14 września 1863r.” – poemat z 1883 r. oraz wydany pośmiertnie w 1919r. „Iskra miłości z Górnego Śląska”.

Niedawno 16 listopada br. z okazji 120 rocznicy śmierci poety w Prądach odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika poświęconego Ligonio-
wi.



Bibliografia:

1. J. Myrcik „Poeci ziemi lublinieckiej”



O herbie gminy Boronów

Żyjemy w czasach, w których coraz większy nacisk kładziony jest na regionalizację. Wzrasta rola „małych ojczyzn”, to jest województw, powiatów, miast i gmin. Zgodnie z obecnym trendem unijno – europejskim poszczególne jednostki administracyjne otrzymują herby, flagi i inne charakterystyczne znaki rozpoznawcze.

Herby rozpowszechniły się w Europie już w średniowieczu. Początkowo były one znakami rodów rycerskich, stopniowo pojawiły się też herby miast, godła państw i cechów, a później także herby różnych korporacji, organizacji, klubów itp.

Od drugiej połowy XVIII wieku na ziemiach należących do Królestwa Pruskiego, między innymi na Górnym Śląsku wprowadzane były również charakterystyczne znaki rozpoznawcze na pieczęciach gminnych, symbolizujące specyfikę poszczególnych jednostek administracyjnych kraju.

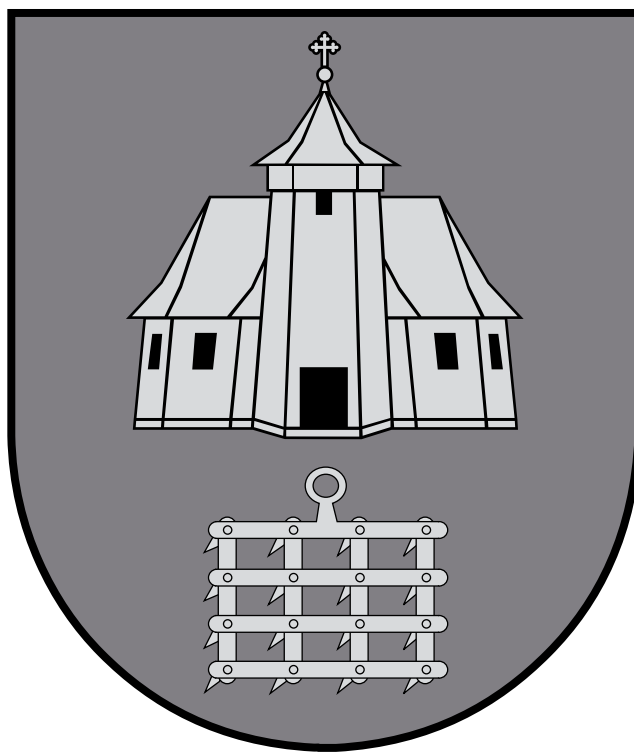
Po przeczytaniu ostatniego artykułu z ostatniego artykułu „Ziemi Lublinieckiej” o herbie Gminy Koszęcin, postanowiłem zaprezentować również herb Gminy Boronów. Równocześnie zachęcam również pozostałe gminy powiatu do pochwalenia się swoimi herbami na łamach tego magazynu.

Boronowska gmina ma też od niedawna swój herb. Jesienią 2002 roku został w prasie regionalnej ogłoszony konkurs na opracowanie projektu tego herbu. Do gminnej komisji konkursowej wpłynęło wtedy blisko sto prac z terenu gminy i spoza niej. W konkursie uczestniczyła również gremialnie młodzież z miejscowego Zespołu Placówek Oświatowych. Najwyżej oceniona została praca jednego z mieszkańców Boronowa.

Zgodnie z prawnymi wymogami, najlepszy projekt ze szczegółowym opisem jego symboliki przesłano do zatwierdzenia przez Komisję Heraldyczną, działającą w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Pozytywna opinia nadeszła z Warszawy po upływie tygodnia. Mieliśmy wtedy więcej szczęścia niż nasi sąsiedzi z Koszęcina, których starania o zatwierdzenie herbu musiały trwać aż kilka lat.

Nasz projekt okazał się trafiony. Komisja uznała, że herb został opracowany zgodnie z wymogami heraldyki. W opinii podkreślono oszczędną i pomysłową symbolikę, nawiązującą do historii gminy. Za trafioną uznano również kolorystykę herbu, zgodnie z barwami żółto (złocisto) niebieskimi herbów dawnych Piastów Śląskich i województwa śląskiego.



Na jego niebieskiej tarczy widnieje żółta (złocista), stylizowana sylwetka boronowskiego kościoła drewnianego M.B. Różańcowej z 1611 r., najcenniejszego zabytku historycznego gminy. Znajdująca się płód nim brona nawiązuje do długich, 250 – letnich tradycji administracyjnych gminy. Podobny wizerunek brony znajdował się na dawnej pieczęci, którą posługiwali się wójtowie boronowscy.

Herb został nadany gminie uchwałą Rady gminnej w styczniu 2003 r., w dziesiątą rocznicę reaktywowania Gminy Boronów (od roku 1973 do 1992 r. obszar gminy był włączony do Gminy Herby). Od tego czasu nasza gmina posiada również sztandar, którego projekt zatwierdziła także Komisja Heraldyczna.

Od Redakcji:

Pomysłodawcą tego herbu jest pan Damian Gołąbek - autor powyższego artykułu.



Krótką historia kobiecych strojów

cz. 3

Nie szata zdobi człowieka, lecz modny strój

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. paryska haute couture, chociaż trzymała się z daleka od masowego odbiorcy, wykształciła wielu utalentowanych projektantów. Haute couture znów stał się wiodący, a pokazy odbywające się w Paryżu dwa razy w roku skupiały klientów i dziennikarzy z całego świata. Paryż znów stał się stolicą mody, a ekonomiczna infrastruktura przemysłu modowego przyniosła Francji ogromny zyska ze sprzedaży licencji potwierdzających prawo do posługiwania się nazwiskiem projektanta czy logo firmy.

Wówczas rozpoczęło się trwające do dziś szaleństwo na punkcie marek i markowych rzeczy.

Kontrolowana sprzedaż wykrojów oraz silniejszy przemysł perfumeryjny umocnił pozycję Francji w świecie mody.

W tendencjach mody światowej wielokrotnie zaczęły pojawiać się elementy zaczerpnięte z ubiorów narodowych, m. in. często czerpano inspirację z narodowych strojów chińskich, rosyjskich, ukraińskich, tureckich i bałkańskich.

W połowie lat pięćdziesiątych najbardziej popularnym paryskim domem mody stał się Chanel. Coco Chanel, która w latach dwudziestych decydowała o europejskiej linii mody doczekała się swojego powrotu w 1954 r. po zawieszeniu działalności w czasie II wojny światowej. Kobiety

ponownie zaczęły poszukiwać komfortu jako wytchnienia od wymagającej mody lat pięćdziesiątych, Chanel zaproponowała „kostium”, który był ulepszoną wersją jej kompletu z kardiganem z lat dwudziestych. Dzięki prostej formie kostium Chanel zyskał na świecie powszechne uznanie w latach sześćdziesiątych i stał się symbolem nowoczesnego stylu XX w. Ten fason kostiumu stanął wkrótce na światowych rynkach prêt-à-porter. W 1956 r. modele Chanel były bardzo wąskie, nie odcinane w pasie, a w talii dopasowane podłużnymi zaszewkami.

W latach sześćdziesiątych haute couture wyznaczała jeszcze trendy mody, ale czasy masowej produkcji zbliżyły się coraz bliżej. Prêt-à-porter wychodziło na spotkanie potrzebom ogromnego rynku z produktami dobrej jakości. Odzież gotowa była znana już od końca XIX wieku, ale choć tania była słabej jakości.

W latach sześćdziesiątych XX w. głównymi odbiorcami mody stali się nastolatki z powojennego wyżu, wówczas zaczęła rozwijać się masowa produkcja i konsumpcja. Moda zaczęła służyć manifestacjom nowych silnych emocji towarzyszących nowym dążeniom.

Młódzież przyjęła trend, że podkreślanie własnej fizyczności będzie tym, co najlepiej odróżni ją od starszego pokolenia.

W 1964 r. amerykański projektant Rudi Grenreich zaprojektował kostium kąpielowy topless – „monokini”, który wyraźnie wszedł w nurt świadomości ciała. Sukienki mini – odsłaniające uda, były nieco prostszą i bardziej praktyczną konwencją tej świadomości.

Zanim minął szok spowodowany minispódniczkami, pojawiły się damskie spodnie.

Wcześniej spodnie były noszone jedynie w domu lub na plaży. W Stanach Zjednoczonych dżinsy były odzieżą przeznaczoną dla robotników pracujących fizycznie. W latach trzydziestych stały się uniwersalnym strojem codziennym, zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Po II wojnie światowej spodnie stały się elementem kobiecej garderoby.

W II połowie XX w. zaczęło pojawiać się wiele trendów mody. Debiutujący na scenie haute couture w 1953 r. Pierre Cardin odrzucił klasyczną elegancję lat pięćdziesiątych, a jego minimalistyczne projekty odpowiadały założeniom modowego prêt-à-porter. W 1964 r. Cardin w swojej kolekcji „Space Age Collectoin” pokazał swoją wizję wzornictwa przyszłości – proste formy geometryczne, a wzory wykonano ze sztucznych tworzyw. W latach sześćdziesiątych Cardin zajął się modą męską - obszarem, które strzegło wąskie grono krawców, którego tradycje sięgały rewolucji francuskiej.



kostium Pierre Cardine



sukienka Mondrian Yves Saint Laurent

Wiodący prym wśród młodych projektantów Yves Saint Laurent w 1966 r. otworzył butik prêt-à-porter pod nawą „Saint Laurent Rive Gauche”. Wypromował tam linię kobiecych spodni wyjściowych.



Yves Saint Laurent

Debiutujący w tym samym okresie Paco Rabanne przedstawił światu sukienkę prawie całkowicie zrobioną z plastiku.



sukienka Paco Rabanne

Pierwszy wprowadził do swoich kolekcji metal i inne tworzywa, obalił przekonanie, że do produkcji odzieży można używać wyłącznie tkanin.

W 1973 r. projektanci prêt-à-porter zaczęli pokazywać swoje kolekcje dwa razy w roku w Paryżu, naśladując cykl prezentacji haute couture. W połowie lat siedemdziesiątych pokazy zaczęły odbywać się także w Mediolanie, Nowym Jorku, a wkrótce potem w Londynie, Tokio i innych miastach. Ustanowiony przez Charlesa Fredericka Wortha system mody, którego centrum stanowił Paryż, nieustannie ogrywał wielką rolę. Projektanci tacy jak Sonia Rykiel i Emmanuelle Khanh projektowali odzież gotową, ale stylową i dopasowaną do codziennego użytku. Zapotrzebowanie na modę masową w latach siedemdziesiątych spowodowało, że kolekcje prêt-à-porter promowały już ubiory codzienne dla aktywnych, pracujących kobiet. Swoją inspirację czerpały z ulicy. Przemysł odzieżowy wszechstronnie się rozwinął. Pojawiły się nowe subkultury młodzieżowe, które wywarły ogromny wpływ na modę. W latach osiemdziesiątych moda uspokoiła się i powróciła do tradycji, ale w latach dziewięćdziesiątych znów strój zaczął ogrywać wielką rolę. Projektanci coraz częściej zaczęli zwracać się do przeciętnego odbiorcy, proponując stroje codzienne, domowe i sportowe.

Obecnie moda korzysta z wielu nurtów, często sięga do tradycji, ale też inspirowana jest przemianami społecznymi i nowinami technicznymi.



suknia wieczorowa Nina Ricci 1992r



spódniczka projektu Toma Forda (Gucci)



Złota Praga

Jak co roku Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowawców LO i LE im. A. Mickiewicza w Lublińcu zorganizowało kolejną wycieczkę. W dniach 10-13.06.2009r. 100 osobowa grupa uczestników spotkała się z historią i dniem dzisiejszym „Złotej Pragi”.

Bogaty program obejmował m.in. Klasztor Stachowski, Pałac Loretty, zwiedzanie kompleksu pałacowo – zamkowego Hradczany: Katedra św. Wita, Zamek Królewski, Bazylika św. Jerzego, Złota Uliczka. Przejście Mostem Karola z dzielnicy Mala Strana do Starego Miasta, spacer wokół Ratusza i Rynku Staromiejskiego, zwiedzanie Cytadeli na wzgórzu Wyszechradzkim, starej dzielnicy żydowskiej Josefov, spacer dzielnicą Nowego Miasta: Plac św. Wacława, Teatr Narodowy, Muzeum Narodowe, Dom Miejski. Ponadto obejrzelśmy Zegar Ratuszowy Orłoj, Synagogę Staronową, gmach Opery Narodowej, zabytkowy dworzec kolejowy. Odbyliśmy rejs statkiem po Wełtawie, odwiedziliśmy piwiarnię J. Haška „U Fleku” i dziesiątki innych, zabytkowych pałaców, kościołów, pomników oraz przepięknych gmachów i budynków reprezentujących wszystkie epoki historyczne i style architektoniczne. Nasze zmysły co chwila zaskakiwane były wspaniałymi formami, kształtami, bogatymi perspektywami i kolorami. Mimo dość zróżnicowanej pogody ulicami miasta przetaczały się wielotysięczne tłumy turystów z całego świata, a stylowe kawiarnie, ogródki i restauracje rozlokowane na przepięknie oświetlonych placach, w ciasnych uliczkach i ogrodach tętnią życiem od rana do późnej nocy. Aby zrozumieć fenomen „Złotej Pragi” należy zwiedzać i smakować miasto z pełną świadomością rozwoju cywilizacyjnego miasta w kontekście historii Pragi, Czech i Europy.

Czechy i Słowianie

Według legend miasto Praga (cz. prah -pol. próg) założyła księżna Libusza, a dynastia pierwszych władców Przemyślidów pochodzi od legendarnego Przemysława – Oracza.

Historia wywodzi nazwę od opuszczonego miejsca, na którym na skrzyżowaniu dróg handlowych z brodami przez Wełtawę zbudowano Praski Zamek, który wraz z targowiskiem stał się podstawą powstającego miasta. Teren dzisiejszej Pragi został zasiedlony w IV tysiącleciu p.n.e. przez Celtów. W okresie wędrówki ludów od IV w. n.e. zostali oni wypchnięci przez plemiona germańskie Gotów, którzy od nazwy celtyckiego plemienia Boju-Bohemum nazwali ziemię Bohemia. Dopiero na przełomie V/VI w. pojawili się tu Słowianie, którzy w VI w. zasiedlili rozległe obszary Środkowej Europy. Wenedowie na południe od Bałtyku, Antowie między Dnieprem a Dniestrem i Sklawinowie w Dacji nad dolnym Dunajem. Także w VI w. tereny Panonii nad środkowym Dunajem opanowali Awarowie, którzy zhołdowali Sklawinów i wypchnęli Gepidów i Longobardów do Italii. Awarowie zniknęli z areny dziejów pokonani w 796r. przez ce-

sarza monarchii Franków Karola Wielkiego. W IX w. w Środkowej Europie ukształtowały się dwa państwa słowiańskie. Na południe od Dunaju Państwo Bułgarskie i na północ Państwo Wielkomorawskie. Na przełomie IX/X w. Do Kotliny Naddunajskiej wtargnęły ze wschodu plemiona węgierskie i w 906r. wspólnie z niemieckim państwem wschodnich Franków położyli kres Państwu Wielkomorawskiemu. Jego sukcesorem stało się państwo czeskie.

Czechy i Cesarstwo

Do zjednoczenia ziem plemiennych doszło na przełomie IX/X w. Nad dolną Wełtawą. Pierwszy historyczny władca Borzywoj z dynastii Przemyślidów w latach 880/885 uznał zwierzchnictwo Wielkich Moraw i przyjął chrzest. Po upadku Państwa Wielkomorawskiego korzystając z osłabienia państwa niemieckiego rządu w Czechach objął Wratysław I (905-921r.). Za Jego panowania w granicach państwa znalazły się Morawy, Śląsk i prawdopodobnie Państwo Wiślan. Jego następca Wacław I (921-935r.)-późniejszy święty, podporządkował się Cesarstwu Niemieckiemu lecz unikając konfliktów wzmocnił wewnętrznie państwo rozwijając chrześcijaństwo. W latach (935-967) po usunięciu brata rządy sprawował Bolesław I Srogi, który mimo że został pokonany przez cesarza Ottona I w 905r. zachował autonomię Czech w granicach Cesarstwa Niemieckiego. Za rządów Bolesława doszło do pierwszych kontaktów polsko-czeskich gdy książę Polan Mieszko I (963-992r.) ożenił się z Jego córką Dobrawą i przyjął chrzest w 966r. budując podstawy Państwa Polskiego. W okresie walki Cesarstwa z papieżem w XIII w. Czesi poparli Cesarza za co Przemysław Ottokar I (1253-1278r.) otrzymał koronę królewską. Rola i znaczenie Czech w ramach Cesarstwa stale umacniała się





i rosła. Ostatni z dyn. Przemyslidów Wacław II (1283-1305r.) i Wacław III (1305-1306r.) nosili także koronę polską i węgierską. Po ich śmierci na tronie czeskim zasiadali kolejno z dyn. Habsburgów Rudolf I (1306-1307r.) i Henryk (1307-1310r.), a następnie z dyn. Luksemburgów Jan (1310-1346r.), Karol IV (1346-1378r.) i Wacław IV (1378-1419r.). Od 1355r. Karol a następnie Zygmunt (1419-21) i (1436-37r.) nosili równocześnie koronę cesarską. Po 14-letnich wojnach husyckich od 1438r. tron czeski obejmują Albrecht (1438-39r.) i Władysław (1453-57r.). W latach (1458-71) królem zostaje Jan z Podiebradu z dyn. narodowej, a następnie tron obejmują Władysław (1471-1516r.) i Ludwik (1516-1526r.) z dyn. Jagiellonów. Od 1556r. królowie Czech z dyn. Habsburgów noszą również koronę cesarzy niemieckich-Ferdynand I (1556-1564r.), Maksymilian II (1564-1576r.), Rudolf II (1576-1612r.) Maciej I (1612-19r.) i Ferdynand II (1648-48r.). Do tego czasu Praga jest siedzibą cesarską. Po zakończeniu wojny 30-letniej (1618-1648r.) sytuacja polityczna Europy ulega wielkim zmianom. Rozpada się ostatecznie Cesarstwo Niemieckie, dwór cesarski przenosi się do Wiednia.

Przez ponad 1000 lat kolejni władcy, królowie, cesarze oraz mieszkańcy rozwijają miasto budując wspaniałe zamki, kościoły, katedry, pałace i budowle użyteczności publicznej będące świadectwem rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego miasta i całej Środkowej Europy. Znane z praktyczności i pracowitości kolejne pokolenia narodu zbudowały miasto będące dzisiaj perłą architektury. Dla Czytelnika który dotarł do końca artykułu jasna i zrozumiała staje się odpowiedź na pytanie-dlaczego w środku Europy rozwinął się cud architektoniczny nazywany Złotą Pragą.

P.S.

Pozdrowienia dla wszystkich Uczestników i podziękowania dla Organizatorów wycieczki.

Bogusław Hrycyk

